Nr 273 Kraków, Wtorek dnia 29 Listopada 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 13·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
[illegible] 8 ct., Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 209.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Finita la comedia!

Z Warszawy odbieramy pismo następujące: „Carskie ręce zdarły zasłonę z odgrywającej się od dłuższego czasu komedji. Telegram Mikołaja II, przesłany do jenerał-gubernatora w Wilnie z powodu odsłonięcia tam pomnika Murawiewa-Wieszatiela, rozwiał doszczętnie te złudzenia polityczne, które pewne sfery, nie tyle u was, co w Warszawie, żywiły i karmiły się nieuchwytnemi iluzjami. Nic zgubniejszego w takiej sytuacji politycznej, jak nasza, odżywianie się iluzjami. Dzieje bieżącego stulecia, na własnym naszym bycie politycznym i narodowym pozostawiły dużo blizn od tych iluzyj, które się potem zamieniły w miecz rzeczywistości. Karmiliśmy się niemi sami i karmiono nas z różnych stron, przy różnych okolicznościach, podając trucizną słodko przyprawioną. Z wyjątkiem dwóch pism w Warszawie, a *Kraju* w Petersburgu, żadne inne pod zaborem rosyjskim nie podsycało tych romansów politycznych, które zaczęły krążyć w rozmaitych edycjach po wstąpieniu na tron obecnego cara moskiewskiego. O ile wiem, u was i w Poznańskiem, tylko *Czas Dziennik Poznański* i *Kurjer Poznański* taką politykę, o którą zresztą ich nikt nie prosił, uprawiały. Można więc powiedzieć z całą sumiennością, że dziennikarstwo polskie na całej linji nie kołysało swego społeczeństwa w nieokreślonej atmosferze złudzeń politycznych i albo milczało pod obuchem cenzury rosyjskiej, albo mając głos wolny za kordonem ostrzegało o takich złudzeniach, które bardzo często pociągają za sobą niepotrzebne zupełnie poniżanie się i co za tem idzie, prostrację polityczną. Szeregi faktów większych i mniejszych potwierdzały zapatrywania się polskiej publicystyki, aż oto resztki złudzeń zerwał car własną ręką i cisnął je w twarz ugodowcom polskim w Petersburgu, w Warszawie, w Krakowie i w Poznaniu i tej uczciwej garści Rosjan, którzy ożywieni humanitarnością i rozumem politycznym, powiedzmy prawdę, szczerze przykładali ręce, aby było lepiej.

„Telegram carski dla tutejszej zdrowej opinji nie był niespodzianką — poprzedziła go przecież „głosa" carska do znanego ukazu o Unitach. Kto w tak obłudny sposób załatwia przy końcu dziewiętnastego wieku sprawy religijne, ten musi kanonizować Murawiewów i w działalności podobnych oprawców widzieć apostołów.

„Jeżeli jednak ten w swoim rodzaju najnowszy manifest carski obudził w szerokich inteligentnych masach tutejszego społeczeństwa czujność siły odpornej — to w obozie „ugodowców" wywołał najprzód straszliwą konsternację, a potem bezradne przygnębienie. Redaktorowie ***Kurjera Polskiego***, przeczytawszy telegram carski, potracili formalnie głowy, które zresztą do zawrotu są bardzo skłonne, a panowie ze *Słowa* w pierwszej chwili usiłowali przekonywać, że telegram jest tendencyjnie ułożony przez ***Wilenskij Wiestnik*** i że słowa carskie są w nim umyślnie przekręcone. Pan Piltz, tylko patrzeć, jak się zjawi w Warszawie i zacznie uspakajać, a zapewniać na wszystkie strony, „że to wszystko nic nie znaczy". Spodziewany jest także p. Spasowicz w Warszawie, ale ten przynajmniej nigdy gruszek na wierzbie nie obiecuje, a chociaż jego zapatrywania „słowiańskie" daleko odbiegają od gruntu rzeczywistego i stają w poprzek z interesami polskiego narodu — działaniu jego jednak nie można odmówić dobrej wiary i przewagi uczonego doktrynera nad politykiem.

„W Warszawie utrzymują w kołach mających sposobność być dobrze poinformowanemi, że książe Imeretyński, mimo wszystkich zarzutów, jakie mu można i powinno się robić, poprostu przeraził się wileńskim telegramem cara. Miał się odezwać, że to jest demonstracja z Petersburga skierowana również pod jego adresem, a obecnie na dworze carskim wzięli górę tacy ludzie i takie czynniki, że tygodnie jego w Warszawie są policzone. Zato otoczenie księcia Imeretyńskiego z panem Oboleńskim na czele, zakasuje rękawy i gotuje się do dalszej „zbawiennej działalności"...

„Niech się gotują! a nasza przyszłość w naszej pracy, trzeźwości, poczuciu narodowych obowiązków, wiary w siebie, miłości dla wszystkich uczciwych ludzi i wszystkiego co dobre — w tem spoczywa kolosalna siła odporna, na której prędzej czy później połamią sobie zęby murawiewowscy wielbiciele, choćby nawet przyozdobieni skradzioną koroną królów polskich"...

Po dyskusji galicyjskiej.

Wiedeń 28 listopada.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Rozprawa nad wnioskiem Daszyńskiego o postawienie ministrów w stan oskarżenia za wprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji, to nowy listek do tego wieńca, jaki wiją tacy Daszyńscy, Winkowscy, Wolfy, Schoenerery, ku wiecznej pamiątce swej działalności dla ludu.

Przykro naprawdę czytać te wywody, z których każdego wiersza wieje raczej czcza i prosta chęć „popisywania się" oratorstwem, niż prawdziwe współczucie dla ofiar stanu wyjątkowego. Sławni galicyjscy mówcy: Daszyński, Winkowski, Byk Stapiński wskazują każdy inne przyczyny rozruchów. Każdy naciąga tę smutną sprawę, przy której popłynęła chłopska krew serdeczna, jak mu lepiej dla interesów partyjnych i osobistych, dla reklamy i mandatu — a wszyscy chórem omijają, albo tylko muskają zlekka straszną kwestję żydowską, jedyną przyczynę nieszczęścia

Załamać ręce nad tą etyką zrodzoną z dziwnych pozytywno zachowawczych instynktów agitatorów ubranych w togi trybunów ludu — kryjącą pod szumnym frazesem, próżnię ducha i myśli. Czujesz z tych przemówień że mowcy pisząc lub dając sobie pisać mowy, ciągle myśleli o wywarciu efektu na wyborcach i do tego starania naciągając sprawę samą, zrobili z niej karykaturę.

O czem mówili? O nadużyciach władz i starostów, o prześladowaniu włościan i robotników, o smutnych ale niestety nieuniknionych następstwach stanu wyjątkowego. A przyczyna, a źródło nieszczęścia?. Czyż nie uczciwiej zrobiliby ci panowie, gdyby szczerze i otwarcie uderzyli w sedno rzeczy, gdyby nie płacząc po zmarłych ani licząc razy, które już spadły na plecy, zawołali do rządu: „Czynu nam daj, ratuj żywych, usuń przyczyny goryczy i rozdrażnienia ludu — wyzysk żydowski! „Czyż nie należało wystąpić z projektem reform ustawowych na przyszłość, do czego przeznaczony jest parlament, aby zdusić hydrę lichwy, oszustwa, demoralizacji żydowskiej w Galicji i w ten sposób choć w części gorycz ludu ukoić!? Żeby choć jeden parę z ust w tym kierunku puścił! Ba, bo to nie popularne na razie, bo do tego trzeba pracy i inteligencji, bo takiej mowy nie napisze na kolanie ani wiedeński żydek, korespondent *Kurjera*, ani międzynarodowy towarzysz żydek-socjalista Niemiec. A zresztą wyjdź-że tu z ustawą obostrzającą naprzykład normy karne za lichwę, gdy z Kaźmierza tyle głosów pada na posła z V kurji, a we wschodniej Galicji kahały, korzystając z rozbicia Polaków i Rusinów, decydują przy wyborach!..

I dlatego z Judaszowym wyrazem twarzy grali obrońcy ludu komedję, wywołując cienie padłych na bruku frysztackim ofiar, zamiast rzucić gromy potępienia na krzywdzicieli

I sławi wielkość towarzysza Daszyńskiego *Kurjer lwowski* i urządza krucjatę na antysemitów liberalny *„blatt"* krakowski przez usta „małego profesora do wielkiego nauczania" a drugi niedokończony profesor-pessymista czerpiąc swe natchnienie z „Guliwera", najulubieńszej swej lektury, stara się zadenuncjować intencje ludzi inicjujących antysemicki ruch ludowy w Galicji, obserwując życie ze swego zwykłego punktu widzenia — z dna kufla piwa!

Czy może się spodziewać polepszenia doli lud, gdy sprawy wielkie dziejowego znaczenia traktują w ten sposób tego ludu przywódcy i usłużna im prasa?....

Takie ujęcie kwestji schłostał też w wymownych słowach poseł Milewski i choć z ustępami jego mowy, uświęcającymi z góry stan wyjątkowy i wszystko co robił rząd, bynajmniej się nie zgadzamy, z całem uznaniem jednak musimy podnieść to, że napiętnował prywatę domniemanych obrońców ludu, iż stanął na szczerem choć bardzo jednostronnem stanowisku patrjotycznem wobec Niemców. I poseł Milewski nie mówił wcale o żydach i kwestji żydowskiej w Galicji. Jako prawnik stanął na stanowisku ustawy i stawiał pytanie czy ustawy zostały nadużyte lub pogwałcone.

Poseł Milewski jest za szczerym i za prawym człowiekiem, aby przyjął rolę obrońcy żydów, aby się zgodził na bronienie sofizmatami sprawy niesłusznej, sprawy o której jako uczony i polityk musi mieć wyrobione zdanie. Być zupełnie szczerym nie pozwoliła mu polityka — dlatego milczał.

Do tej apologji, do tych sofizmatów umiało Koło szukać kogoś ze lżejszem politycznem sumieniem — szukało takiego pana na lewicy Koła polskiego, znalazło wreszcie.. Byka. — A ten Byk rzucał obelgi społeczeństwu polskiemu, broniąc „uciśnionych" żydów, ten Byk mówił, że Chrześcijanie w Galicji płaszczą się żydom dla posad i synekur, a Koło polskie biło brawo i gratulowało mowcy...

A wreszcie jeszcze jedno biedactwo parlamentarne, którego narządy do myślenia korzystają nadzwyczajnie z praw przyrodzonych! — Poseł Winkowski wystąpił w obronie żydów, poseł Winkowski wystąpił z pochwałami dla wielkiego ludu!! No panie Winkowski, porachują się z panem za to pańscy wyborcy i radzimy panu zawczasu postarać się o posadę w *Neue fr. Presse,* albo u którego z rabinów galicyjskich. To ostatnie podobno wdzięczne i popłatne pozwoli panu do dna wyczerpać pańskie przyrodzone zdolności w służbie Izraela.

Tylko tak dalej panowie. Lud tem prędzej pozna się na was i zrobi z wami należny obrachunek!

Lambro.

Poseł Potoczek o stanie wyjątkowym.

Mowa posła Jana Potoczka wypowiedziana w Radzie państwa w dniu 24 listopada przy rozprawie nad zaprowadzeniem stanu wyjątkowego w Galicji, według stenograficznego protokołu brzmi jak następuje:

„Wysoka Izbo! Z powodu, że powiaty z których ja zostałem wybrany, stanem wyjątkowym najbardziej dotknięte zostały, bo nietylko, że zaprowadzono tam stan wyjątkowy, ale nawet zawieszono tam czynności sądów przysięgłych, dlatego skoro ta sprawa weszła pod obrady Wysokiej Izby, postanowiłem i ja przemówić w tej sprawie, choćby krótko.

W moim okręgu wyborczym, rozruchy przeciwko żydom były tylko w dwóch powiatach t. j. w powiecie nowosądeckim i limanowskim. Rozruchy te powstały u nas dopiero wtedy, kiedy już po innych powiatach przeszły jakby burza, a przytem prawie wyłącznie burzono tylko karczmy. W tych rozruchach brali udział przeważnie młodzi ludzie, a najwięcej ci, którzy najczęściej w karczmach przesiadywali i w bliższych stosunkach z karczmą byli. Za pierwszem pojawieniem się rozruchów przeciwko żydom, zaraz władze wystąpiły przeciw temu, a to nietylko starostwa, ale i urzędy gminne.

W wielu gminach, potrafiły urzędy gminne obronić karczmy od napadu, pomimo to jednak burza

wzmagała się coraz bardziej, ponieważ pomiędzy ludem rozchodziły się ciągle fałszywe wieści, że niby cesarz miał pozwolić karczmy burzyć.

Tak było u nas, aż dopiero przyjazd namiestnika Pinińskiego do Nowego Sącza i do Limanowy uspokoił trochę tę burzę. Namiestnik Piniński zwołał wielkie zgromadzenia wójtów i innych ludzi, do których sam przemawiał i upominał. aby nie wierzono tym co mówią, że żydów rabować wolno; to wystąpienie namiestnika bardzo dobrze na lud poskutkowało, bo od tego czasu rozruchy o wiele się zmniejszyły. Pomimo to jednak, krążyły ciągle pogłoski, jakoby się nowe napady na żydów przygotowywały i które za sobą jeszcze gorsze skutki pociągnąć miały, do tego dołączyły się jeszcze rozruchy w Starym Sączu, a pośród tego stan wyjątkowy został zaprowadzony.

Wspomnieć tu także muszę, że podczas rozruchów, aresztowano wiele ludzi, których sądy po kilku dniach, a niestety także po kilku tygodniach jako zupełnie niewinnych wypuszały. W tenczas wystarczyło, jeżeli karczmarz wskazał na kogo, a ten został zaraz aresztowany; w rękach karczmarzy był los obywateli. (Głosy: Słuchajcie! (Wprawdzie w takich wypadkach trudno jest wiedzieć, kto jest winny a kto nie, ale należy dobrze badać, ażeby honor obywateli, bez ważnej przyczyny, i bez pewnych dowodów nie był na hańbę wystawiony. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Na dowód przytoczę wam szanowni panowie następujący przykład: W gminie Bartkowa, powiat Nowy Sącz, jest bardzo porządny i inteligentny wójt. Tamtejszemu karczmarzowi jednak nie podobał się, bo rzadko bywał u niego w karczmie: dlatego wskazał go żandarmom, jakoby on miał brać udział w rozruchach, co jednak było nieprawdą. Wskutek tego został biedny wójt aresztowany i pod eskortą wojskową do kryminału odstawiony, jak zwykły zbrodniarz i dopiero za staraniem ks. proboszcza z Podola został ten nieszczęśliwy człowiek z więzienia uwolniony. Wypadek ten wywołał u ludu wielkie rozgoryczenie, a złość do żydów jeszcze bardziej powiększył.

Co do rozruchów galicyjskich najwięcej było i jest rozbierane pytanie „co było przyczyną wywołania tych rozruchów i tego niszczenia karczem i szynków, które spowodowały aż zaprowadzenie stanu wyjątkowego“, na to pytanie odpowiadano „tajna agitacja“. Taką odpowiedzią, że te rozruchy działy się tylko wskutek tajnej agitacji, albo tylko w celu rabunku, nie powinien się nikt zaspokoić; wprawdzie prawdą jest, że jakaś agitacja była i że znaleźli się i tacy ludzie, którzy w celach rabunku dopuszczali do tych ekscesów, a na dowód, że agitacja była, przytoczę następujący przykład:

W powiecie Nowy Sącz w gminie Chełmiec Polski czterej chłopi siekli konicz na polu; wtedy przyszedł do nich jakiś inteligentny i dobrze ubrany pan i wzywał ich do rabowania żydów, przytem wyliczył im imiona innych gmin, które mu już rzekomo przyrzekły dziś wieczór iść na żydów; następnie ten panek przedstawiał się tym chłopom, jako mający do tego upoważnienie od rządu.

Tę całą historję opowiedzieli ci sami chłopi pod przysięgą w sądzie w Nowym Sączu.

Ale moi panowie obok tych dowodów jakiejś tajemniczej agitacji, i obok tych przyczyn, są jeszcze inne ważniejsze przyczyny, które głęboko tkwią w umyśle ludności galicyjskiej, a które były jednym z głównych powodów tej burzy, jaką przed kilku miesiącami widzieliśmy przeciw żydom w Galicji.

Jak widzę jest to dla was szanowni panowie dziwnem, że w tych zaburzeniach przeciwko żydom, głównie niszczono tylko karczmy i trunki, ale moi panowie! kto wie czem są karczmy galicyjskie, które prawie wyłącznie żydzi utrzymują, i które nie są domami gościnnymi t. j. restauracjami, ale służą tylko przeważnie do picia gorzałki, kto wie że te karczmy są szkołami wszelkich występków i wszelkich zbrodni (głosy: bardzo słusznie!), kto wie, że w tych gminach, w których karczmy się znajdują, zawsze pewna część a często i więcej gospodarzy niszczeje, a nawet i na żebry wychodzi (głosy: tak jest!), kto dalej wie moi panowie, że z małemi wyjątkami prawie w każdej gminie galicyjskiej, znajduje się jedna albo i kilka karczem, ponieważ władze dotąd, nie robiły trudności w otwieraniu nowych szynków, a w mojem powiecie wyborczym mam jednę gminę, nazywa się ona Ochotnica, w której jest 19 szynków żydowskich... (Głosy: To niesłychane!)

Kto wreszcie wie, że w tych karczmach prawie zawsze sprzedawane bywają napoje fałszowane, (Głosy: Tak jest) które nietylko fizyczne zdrowie rujnują, ale także sprowadzają stępienie umysłu t. j. zgłupienie, ((Głosy: Prawda!), ten dziwić się nie będzie, że w Galicji były rozruchy, i że mogli się znaleść ludzie, którzy się rabunków dopuszczali.

Nasze polskie przysłowie mówi: „kto sieje ciernie, niech boso nie chodzi“; oto właśnie karczmy były i są także i dziś, szkołami wszelkiego upadku moralnego, i one też właśnie doczekały się owoców swojej pracy. (Oklaski i głosy: Słusznie!)

Lata całe patrzono na tę robotę, którą karczmy wykonywały obojętnie, i z wyjątkiem duchowieństwa i małej cząstki ludzi dobrej woli, mało troszczono się o to, aby złemu przeszkodzić i oto pokazały się skutki złego, bowiem pomiędzy rozzuchwalonemi masami ludu, największa była liczba tych, którzy najczęściej w karczmach przesiadywali, i którzy tam swój majątek i honor stracili: i tu się spełniło, że właśnie żydzi, którzy najwięcej do zepsucia ludności się przyczynili, pierwsi skutki swojej roboty odcierpieć musieli. (Głosy: Bardzo dobrze! na prawicy i na lewicy).

Ale moi panowie, myśmy nietylko obowiązani wskazać przyczynę złego, ale też powinniśmy obmyśleć sposoby, jak złemu na przyszłość zaradzić, aby się ono więcej nie powtórzyło. (Głosy: *Bardzo dobrze!*) Zatem jeżeli między ludnością naszego kraju spokój utrzymać i jeżeli tę ludność na prawdę moralnie i materjalnie podnieść chcemy i przed złemi wpływami ją ochronić *(Brawo i bardzo dobrze!)*, to obecnie na to nie mamy innego sposobu, jak zniesienie karczem *(Brawo!)* gdy jednak to jest niemożebnem (?) to ograniczenie liczby karczm i szynków w Galicji jest koniecznie potrzebnem. *(Brawo i bardzo dobrze!)*

Namiestnik nasz, Piniński, wydał wprawdzie niedawno rozporządzenie, które ogranicza trochę wolność otwierania nowych szynków, a też i karczmarzy poddaje pod lepszy nadzór władz; to jest bardzo chwalebnem, ale przecież nie jest wstanie złego całkiem usunąć. Powinna zatem jak najprędzej być wydaną ustawa, a to albo drogą rozporządzenia ministerjalnego, albo też powinna być przez Sejm galicyjski uchwalona, mocą której tylko w tej gminie szynk czy też karczma być by mogła, w której większość tj. dwie trzecie części mieszkańców za tem się oświadczą. (Gł.: *To potrzebne!*) Zarazem też ażeby biednej ludności dostarczyć zdrowego trunku i od smutnych dla zdrowia skutków ją ochronić, powinien w Austrji jak najprędzej być zaprowadzony monopol wódczany. (Głosy: *Bardzo dobrze!*) W ten sposób będziemy prędzej mogli podnieść dobrobyt u ludności i wtedy nie będziemy mieli przyczyny lękać się rozruchów. (Gł. *Bardzo słusznie!*)

Kończąc moje wywody oświadczam: Z powodu że w Galicji a też w powiatach Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ itd. już oddawna najzupełniejszy spokój panuje, dlatego stan wyjątkowy powinien być i tam jaknajprędzej zniesiony. *(Oklaski i brawa, mowca odbiera powinszowania ze wszystkich stron.)*

Z KRAJU

Lwów 25 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Fabryka konserwów dla wojska w Bakończycach pod Przemyślem.

W jednym z poprzednich numerów *Głosu Narodu* poruszyłem, za tutejsze dziennikami, sprawę zało-

---

BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

14) napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

Później nadchodzi wieczór i dzieci krzycząc głośno, zganiają bydło do stada. Wtedy to byki podnoszą się z bagna i zrywają na sobie skorupę zeschłego błota z ogromnym trzaskiem, podobnym do wystrzałów z muszkietu, huk powtarza się raz po raz i całe stado wreszcie powraca gromadą przez dolinę układającą się do snu, ku wiosce, skąd już w oddali błyszczą małe światełka wielkich ognisk nocnych.

IV.

Codziennie Maugli prowadził młode byczki na ich ulubione moczary i co dnia o jakie półtorej mili w oddali spostrzegał w głębi doliny płowy grzbiet Brata Szarego na umówionej skale — wiedział w ten sposób, że Szer Khan nie powrócił jeszcze i każdego dnia układał się na morawie wsłuchując się w gwar, dolatujący doń z gęstwiny leśnej i marząc o owych pięknych dniach minionych swego dzieciństwa, spędzonego w puszczy. Gdyby w chwilach takich kulawy Szer Khan tam gdzieś w górach potknął się w gąszczu leśnem na wybrzeżach Wengungi, dosłyszałby to Maugli wśród ciszy tych długich a tak cichych dni słonecznych.

Nareszcie pewnego dnia wilk nie zjawił się na stanowisku. Zaśmiał się Maugli i skierował stado w stronę pobliskiego jaru, gdzie stoi „drzewo Dhâk“ ustrojone w purpurowe i złocone kwiecie. Tu czekał nań Brat Szary, a sierść jeżyła mu się na całem ciele.

— Przez dwa miesiące krył się, aby tylko czujność twoją omylić. Ubiegłej nocy wyszli na pola razem z Tabakhim i szli za twoim świeżym śladem — rzekł wilk cały zdyszany.

Maugli ściągnął gniewnie brwi:

— Nie lękam się Szer Khana, ale z Tabakhim trudniejsza sprawa.

— Bądź dobrej myśli — rzekł Brat Szary wywieszając język — spotkałem się dziś z Tabakhim o wschodzie słońca; wykłada on teraz sępom swoją sztukę... ale opowiedział mi wszystko, byłbym mu żebra w przeciwnym razie połamał. Szer-Khan zamierza czekać cię pod barykadami wioski, dziś wieczorem, ciebie tylko a nikogo więcej. Obecnie śpi on w wielkim wyschniętym wąwozie Wengungi.

— Czy on dziś co jadł, czy też poluje naczczo? — spytał Maugli.

A odpowiedź miała być dlań wyrokiem życia lub śmierci.

— O dnia zaraniu zabił dzika... i zjadł go... a potem pił także.. Przypomnij sobie, że Szer-Khan nie może przecież pościć, nawet gdy mu chodzi o zemstę osobistą.

— Oh! szalony, szalony! Któreżby niemowlę coś podobnego uczyniło! Jadł i pił! I czy może jeszcze się spodziewa, że ja czekać będę spokojnie póki się nie wyśpi!.... Gdzież teraz leży? tam w górze? Gdyby było tylko ich dziesięciu — rzekł wskazując na swoją trzodę — dalibyśmy mu radę sami. Ale te bawoły nie uderzą wpierw nim go nie zwietrzą, a ja nie umiem ich języka. Czy nie moglibyśmy okrążyć go i zajść od tyłu, aby po węchu odgadły jego obecność?

— Przeprawił się wpław przez rzekę bardzo daleko stąd, w górnym jej biegu, aby zatrzeć wszel ki ślad! — rzekł Brat Szary.

— Niezawodnie Tabaki podsunął mu tę myśl, jestem tego pewny! Nigdy sam nie byłby się zdobył na coś podobnego.

Maugli stał chwilę w zamyśleniu, z palcem na ustach.

— Wielki wąwóz Wengungi... uchodzi w równinę co najmniej o pół mili stąd. Mogę go obejść puszczą, zapędzić stado aż w samo wejście do wąwozu, a potem pędząc z góry na dół zmieść wszystko po drodze... ale ucieknie mi drugim końcem. Trzeba nam zamknąć to drugie wyjście, Bracie Szary mógłbyś mi oddać tę przysługę, aby rozdzielić stado na dwoje?

— Sam jeden może nie... ale przyprowadziłem ci w pomoc kogoś sprytnego.

Brat Szary oddalił się kłusem i spuścił w czeluść skalną. Po chwili w głębi otworu pokazał się olbrzymi łeb płowy, a Maugli poznał go natychmiast..

I wnet gorące powietrze rozdarł krzyk straszny, najbardziej rozpaczliwy z wszystkich głosów puszczy, wycie wilka na łowach w samo południe.

— Akela! Akela! — zawołał Maugli, klaszcząc w dłonie. — Powinienem był pamiętać o tem że ty mnie nie opuścisz... Czeka nas ciężka praca! Rozdziel stado na dwoje, Akelo. Zatrzymaj krowę i cielęta po jednej stronie a buhaje po drugiej z bawołami.

Obydwa wilki przebiegły tam i z powrotem kilka razy stado, które spłoszyło się, podniosło łby i rozdzieliło się na dwie gromady.

Z jednej strony krowy skupione około swych cieląt, cisnących się do środka, miotały wściekłe spojrzenia, rzucając się niespokojnie i gotowe każdej chwili, gdyby który z wilków choć na sekundę się był zatrzymał, uderzyć na niego i stratować pod kopytami. Po przeciwnej stronie byki stare i młode parskały i wierzgały nogami, jednak, mimo że bardziej imponujący przedstawiały widok, w rzeczy samej, o wiele mniej były niebezpieczne, gdyż nie miały pośród siebie cieląt, któreby bronić musiały.

Sześciu ludzi nie umiałoby tak zręcznie stada rozdzielić.

— Co robić? — zadyszał stary wilk. One chcą się połączyć.

Maugli wskoczył na grzbiet byka Ramy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żenia fabryki konserwów dla wojska w Bakończycach pod Przemyślem. W sprawie tej, jak wiadomo ma udział tutejsze Towarzystwo handlowe, któremu zarzucono, że przypuściło do udziału niemiecką firmę Ig. Eisler i Synów Eislera, która znowu przez sprowadzanie robotników zakrajowych, działa na szkodę przmyesłu krajowego i uszczupla sposobność zarobkowania naszym rzemieślnikom i robotnikom. Sprawa ta również obchodzi Kraków, gdzie wybudowaną została niedawno także fabryka takich konserwów, przez tę samą firmę. Otóż w dawniejszej korespondencji zaznaczyłem, że w sprawie tej zasięgnę dokładnych informacyj, a nie chcąc polegać na objaśnieniach postronnych, udałem się do Dyrekcji Towarzystwa handlowego, od której otrzymałem dziś następujące pismo:

„Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że nie galic. akc. Towarzystwo handlowe zaprosiło firmę Ig. Eisler & Synowie do spółki w interesie fabrykacji konserwów mięsnych w Galicji — lecz odwrotnie, a to zapewne z tego powodu, że pierwotnie w innym kraju, a nie w Galicji budowa nowej fabryki konserwów projektowana była;

„Usiłowaniom Towarzystwa handlowego udało się, że zarząd wojskowy zgodził się na budowę 2 takich fabryk w Galicji, a na to wpłynął niezawodnie wzgląd, że w Galicji istnieją dwie wielkie(?) fabryki w Krakowie i Przemyślu i że w r. 1895, kiedy tam interes nawiązano, Galicję uważano jeszcze za prawdopodobny teatr wojny.

„Sama fabrykacja konserwów mięsnych nie przedstawia wielkiego interesu pieniężnego, zwłaszcza w czasie pokoju, gdyż z ogólnego rocznego zapotrzebowania w wysokości 3,000.000 puszek, wynosi przydział na Galicję 14%, czyli 420.000 puszek, po cenie fiskalnej około 53 centów, a gdy wartość potrzebnego do jednej puszki mięsa przedstawia się zwyż 40 cnt., przeto każdy łatwo obliczy, iż czysty zysk z produkcji 420.000 puszek wcale się tak świetnie przedstawiać nie może. Gdy nadto każda fabryka wyrabiać może w czasie normalnym dziennie 20.000 puszek, przeto na zwykły wyrób w obu fabrykach wystarczy po 10 i pół dni roboczych rocznie i dlatego też stałe urządzenie fabrykacji w pomienionych fabrykach krajowych stałoby się bewzględnie stratnem. Galic. akcyj. Towarzystwo handlowe nie będąc wcale zakładem dobroczynnym i zmuszone dbać o interes akcjonarjuszów musiało się też zgodzić na fabrykowanie przydzielonej mu ilości puszek w większej choć pozakrajowej fabryce takich konserwów, zadawalniając się jedynie odpowiednim udziałem w zysku. Układ ten obowiązuje wszakże tylko w czasach normalnych a przedstawia się całkiem inaczej na wypadek mobilizacji.

„Na ten bowiem wypadek zapotrzebowanie konserwów mięsnych stałoby się bardzo wielkiem i zysk w tym interesie wcale pokaźnym, wedle istniejącego zaś układu zastrzegło sobie Towarzystwo handlowe na ten czas w równej ze spólnikiem części współdziałanie w fabrykacji i w osiągniętych zyskach. Na ten też wypadek zastrzegło sobie Towarzystwo w kontrakcie, że do fabrykacji ma być użyte wyłącznie mięso galicyjskie i krajowe siły robocze.

„Natomiast spólnik Towarzystwa handlowego zbudował własnym kosztem obie fabryki w Krakowie i Przemyślu a co ważniejsze: zażądane przez wojskowość i połączone z temi fabrykami zakłady dla mrożenia mięsa (Gefrieranlagen), mogące pomieścić jednorazowo po 8.000 wołów w każdym zakładzie z osobna. Zakłady te mają także znaczenie tylko na wypadek mobilizacji. Budowa wszystkich tych zakładów, kosztujących kilkakroć stotysięcy a przechodzących zaraz po wybudowaniu na własność skarbu wojskowego, przedstawia się jedynie jako wkładka na przyszłe zyski w wypadku mobilizacji, który to wypadek w r. 1895 miał jeszcze pewne szanse, dziś jednak dzięki Opatrzności na dalekie usunięty jest pole. Do takich zaś wkładów nie posiada Towarzystwo handlowe odpowiednich funduszów, a nie mogło liczyć na spólnika krajowego.

„Cały więc ten interes nie przedstawia na razie wielkich korzyści a widoki na przyszłość są dość problematyczne.

„W obecnej chwili odbywały się kilkudniowe próby w zbudowanych fabrykach, jedynie celem przekonania się czy mogą one na wypadek potrzeby należycie funkcjonować i do tych prób musiano naturalnie sprowadzić wyćwiczone robotnice z istniejącej już dawno pozakrajowej fabryki, zwłaszcza, że fabrykacja konserwów mięsnych jakkolwiek prosta, wymaga wielkiej staranności, przezorności i rutyny. Nie ma więc obecnie mowy o normalnej fabrykacji i nie może być mowy o pokrzywdzeniu przemysłu lub produkcji krajowej, gdyż po dokonanej próbie fabryki, jak już nadmieniono, zamknięte zostaną.

„Jak zaś Towarzystwo handlowe w danych okolicznościach starało się przemysł krajowy ochronić, dowodzi, iż skutkiem kontraktowego zastrzeżenia się Towarzystwa, obie fabryki zostały zbudowane choć za cudze pieniądze, to przecież przez przedsiębiorców, budowniczych i rzemieślników krajowych, a jedynie instalacje maszynowe pochodzą od firmy Linde w Wiesbaden, która na tego rodzaju urządzenia posiada wyłączny patent“.

Tak się przedstawia stan tej sprawy, wedle wyjaśnień Dyrekcji Towarzystwa handlowego. Zdaje mi się, że na tem się jeszcze nie skończy i nastąpią dalsze wyjaśnienia. O ile one będą miały łączność ze sprawą naszego przemysłu — nie pominę żadnego faktu i w swoim czasie powiadomię o wszystkiem czytelników *Głosu Narodu*. Nadmienić muszę, że sprawy tego rodzaju powinny interesować szeroki ogół, który ma prawo wymagać, aby w ciężkiem naszem położeniu ekonomicznem, był informowany dokładnie i uczciwie.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Londyn d. 27 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Z krańców Wschodu. — Chińska Semiramida. — Uzurpator w spódnicy.

Co to za pani, co więcej niż od 37 lat Chinami rządzi i tę rejencję swoją mimo wszelkich niebezpieczeństw i tylu zaburzeń w kraju, z pomocą trzech zamachów stanu utrzymała? Z kimże ją porównać, czy z czarodziejką Kleopatrą, czy z rozumną Elżbietą angielską? Chyba tylko nazwa chińskiej Semirady byłaby tu najstosowniejszą! Dyplomaci europejskich mocarstw rezydujący w Pekinie, znają od lat wielu tę cesarzową-wdowę i jej ciekawą przeszłość. Lecz dyplomaci milczą, rozumna bowiem i energiczna pani ciągle jeszcze tronuje na swym lakierowanym tronie, ciągle jeszcze dzierży berło z kości słoniowej jako oznakę swej nieograniczonej władzy. Mimo tego jednak przedzierają się powoli wiadomości o niej i o jej panowaniu do nas, a są one tak ciekawe, że niejednemu z powieściopisarzy dostarczyłyby obfitego materjału do napisania bardzo interesującej powieści, lub poważnego dramatu. Zestawmy te wiadomości, aby obraz monarchini chińskiej i jej rządów nie były tak obce współczesnemu światu.

Gdy w lecie w 1861 roku wojska francuskie i angielskie pobiły armję chińską pod Pelikao, a dowódca ich jenerał Cousin-Montauban zajął Pekin, cesarską rezydencję splądrował, dla siebie zaś nawet tutuł książęcy wywalczył, uciekł wówczas cesarz Hien-Fong w głąb swego państwa i umarł 22 sierpnia. Zostawił wdowę, która była bezdzietna i żonę morganatyczną, która go potomkiem obdarzyła. Tego małoletniego syna przeznaczył umierający cesarz na tron i mianował rejencję, na czele której stanęli; cesarzowa-wdowa, matka syna, dwaj książęta i mandaryn pierwszej klasy Sang-Tchi. Tajemny jednak testament uprawniał cesarzową-wdowę wyłącznie i jedynie do wszelkiej władzy, skoroby to uważała za stosowne. Ta cesarzowa-wdowa była to łagodna, cnotliwa pani, która nie ubiegając się wcale o władzę, żyła spokojnie w swoim pałacu, a całe wychowanie młodego cesarza i przewodnictwo w rejencji powierzyła matce przyszłego cesarza, a owej morganatycznej żonie przeszłego cesarza. Pani ta miała inne przekonania, niż rzeczywista cesarzowa-wdowa. Chociaż nigdy nie była cesarzową, postanowiła ona na wyłączną własność zagarnąć tron chiński. Piękna, namiętna, przebiegła, niezmiernie i skrupulatna w wyborze środków, wkrótce znalazła sprzymierzeńca i zaufanego przyjaciela w księciu Kong, który naprzód przez nią, a potem obok niej panował, aż się w końcu i od tego rywala uwolniła. Z rejencją wkrótce się uporano. Gdy książęta przeznaczeni do rejencji i ich mandaryn z pogrzebu wrócili, oskarżono ich, że nie zachowali godnych ceremonij przy obrzędzie pogrzebowym zmarłego cesarza i po krótkim procesie skazano ich na ścięcie. Teraz więc rządził ks. Kong i matka młodego cesarza i tylko wzajemna zazdrość obydwojga mąciła pokój tej rejencji. Jednego z wyższych eunuchów rejentki wyprawił ks. Kong na prowincję, gdzie niby to przypadkowo zostałzamordowany. Rejentka milczała, aż pewnego dnia ks. Kong został uwięziony. Następnego już jednak dnia przywróciła go rozumna dama do władzy, dawszy mu tylko ostrzeżenie, że potęga jej jest wszechwładna. Potrzebowała go jeszcze jako doradcy. Raz jednak miała doznać upokorzenia, jakiegoby żaden nawet najlepszy poeta dramatyczny w akcji swojego utworu nie wymyślił.

Cesarz Tszun-tschin stał się pełnoletnim. Cały dwór, wszycy książęta, matka cesarza i cicha słodka cesarzowa-wdowa brali udział w złożeniu mu hołdu. Gdy tedy wszyscy byli zgromadzeni, wyciągnęła cicha, słodka cesarzowa-wdowa tajemny testament swego męża, mocą którego w wyjątkowych razach mogła posiąść całą władzę, przeczytała go i rzuciła go na ogień pobliskiego kominka z słowami: „Nie będzie tego potrzeba“. Ale krótko trwało panowanie nowego cesarza. Życie jego stargały hulaszcze nadużycia, którym się pasjami oddawał. Umarł on 13 stycznia 1875 r. a następnej już nocy matka jego dokonała drugiego zamachu stanu. Kazała czteroletniego syna swej siostry, wydanej za pewnego księcia czwatej rangi przynieść z łóżka, położyła go do łoża właśnie co zmarłego cesarza, zwołała gwardję, i mandarynów i kazała nowemu cesarzowi złożyć hołd. Książę Kong, którego najstarszy syn miał pretensje do następstwa tronu, dowiedział się o zajściu, po dokonanej proklamacji nowego cesarza w Pekinie. Cesarz Tai-t-sien, ten, który obecnie zmuszony został do odstąpienia rządów, był więc wówczas dzieckiem a ciotka jego dzierżyła berło i pieczęć państwa. Musiała ona jednak szukać w sobie męskiego pomocnika, książę bowiem Kong, ojciec pozbawionego tronu syna, mógł dla niej być niebezpiecznym. Nowym jej doradcą został sławny mąż stanu, znany i w Europie, Li-hung-Tschang. Pod jego opieką można było księcia Kong zostawić przy pozornej władzy, aż w roku 1883 znaleziono pozory, z pomocą których dawnego przyjaciela młodości i współtowarzysza w sprzysiężeniu rejentki, zdegradowano i uczyniono nieszkodliwym. Rok 1895 i wojna z Japonją wstrząsnęły panowaniem rejentki. Musiała wówczas Li-hung-Tschanga po pokoju w Simonoseki wysłać w podróż na około świata, aby zaufanego powiernika uchronić przed zasadzkami jego nieprzyjaciół. Musiała patrzeć na to, jak nowi mandaryni zyskiwali względy i zaufanie nowego cesarza i gotowali się do tego aby zaprowadzić rządy, których nie rozumiała, a które jej władzy i wpływu pozbawić miały. Nim nowy porządek rzeczy miał się czas zorganizować i rozwinąć, przygotowała rejentka trzeci zamach stanu i zebrawszy swoich gwardzistów, pozbawiła obecnego cesarza władzy. Ci z nowych mandarynów, którzy się ucieczką nie salwowali, zginęli. Po reformach wrześniowych, wydanych przez cesarza, nastąpiły październikowe edykty reakcji. I rejentka znowu zasiadła na swym lakierowanym tronie i dzierży w ręku berło z słoniowej kości, jako godło władzy. Ta władza uratowała ją. Czy uratuje jej państwo? Przywłaszczyła sobie tron jako 27-letnia kobieta, utrzymała przy nim syna a następnie siostrzeńca, obecnie zaś napowrót wbrew woli tegoż siostrzeńca, jako 64-letnia objęła rejencję i niemasz nikogo w jej wielkiem państwie, ktoby jej śmiał mimo tylu jej nieprawości opór stawić. Jest to uzurpator w spódnicy, jakiego drugiego nie masz w histoji świata.

Konkurs. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do końca lutego 1899 r. Z tą katedrą połączona lest płaca IV rangi urzędników państwowych w kwocie 3200 złr. i dodatek aktywalny w kwocie 480 złr., tudzież 4 dodatki pięcioletnie po 400 złr. Podania o powyższą katedrę, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnosić do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kołomyi na pięć stypendjów po 100 złr. dla uczniów szkół rękodzielniczych powiatu kołomyjskiego. Termin do 30 bm. — Prokuratorja skarbu we Lwowie na posadę ofcjała kancelaryjnego w X klasie rangi. Termin do 30 grudnia. — Lwowska dyrekcja policji na posadę dozorcy aresztantów policyjnychII kl. z poborami 375 złr. i ubraniem służbowem, ewentualnie na taką samą posadę w Przemyślu z poborami 355 złr. i umundurowaniem. Termin do 16 grudnia. — Magistrat m. Lwowa na stypendjum w kwocie 150 złr. z fundacji im. Seweryna Fińtowskiego dla polskich. lub ruskich rękodzielników, uczących się we Lwowie rękodzieła, lub rzemiosła, uczniów szkoły przemysłowej, liczących nie więcej nad 20 lat wieku. Termin do 30 bm.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt we Lwowie na posadę ekspedjenta w Turylczu w pow. borszczowskim za kaucją 200 złr. Pobory 370 złr. Termin do 8 grudnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę woźnego w Limanowej, a prezydjum sądu obwodowego w Jaśle na taką samą posadę w Krośnie z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 29 grudnia.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza kilka stypendjów dla rękodzielników. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków 29 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Saturnina męczennika i Illuminaty panny; jutro Andrzeja apostoła i Maryny panny.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele świętego Andrzeja.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 18, zachód przypada o godzinie 3 minut 41, długość dnia godzin 8 minut 23.

Stan powietrza. Dnia 29 listopada o godzinie 7 rano barometr 737,2, termometr + 3·0 C., wigotność 90%, wiatr wschodni. 9.

Otwarcie kliniki okulistycznej.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się wczoraj pod auspicją monarchy. Przed godziną 9-tą z rana senat akademicki i profesorowie w togach w uroczystym pochodzie z berłami senatu przeszli z gmachu kliniki okulistycznej do kościoła św. Łazarza, gdzie za chwilę przybył Najprzewielebniejszy książe Biskup krakowski ks. Puzyna powitany przez proboszcza parafji św Mikołaja ks. kan. Łabaja a chór z tow. organów powitał Arcypasterza chorałem „Ecce sacerdos“. Tymczasem w kościele poczęła się gromadzić publiczność i młodzież fakultetu medycznego.

Z dygnitarzy przybyli: prezydent sądu apelacyjnego p. M. Czyszczan, prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason, prezydent miasta p. Friedlein, naczelnik pow. dyr. skarbu hr. Dzieduszycki, dyr. policji dr Korotkiewicz a w końcu przybył JE. namiestnik hr. Piniński w towarzystwie delegata p. Laskowskiego. O godzinie 9 odprawił książe biskup Mszę św. poprzedzoną Venicreatorem a podczas nabożeństwa chór akademicki pod kier. dyr. W. Barabasza wykonał Mszę „Nico-Chorona“ oraz odśpiewał pieśni „Boże Ojcze“ i „Do Ciebie wznosim głos w pokorze“.

Po odprawionem nabożeństwie senat z kościoła udał się ponownie do kliniki, gdzie pochód powitała orkiestra 13 pułku polonezem *A-dur* Szopena. Następnie przybył książe biskup i dopełnił poświęcenia nowego gmachu dwupiętrowego, który się mieści tuż za kliniką chirurgiczną, a składającego się z parteru na którem się mieszczą ze strony lewej: a) pracownia asystentów; b) kancelarja profesora; c) pracownia; d) bibljoteka: środek: e) sala wykładowa: f) pokój oftalmoskop, wziernik; g) pokój ordynacyjny. Strona prawa: h) poczekalnia; k) mieszkanie asystenta; l) garderoba; m) loża portjera.

Pierwsze piętro mieści:

Strona prawa: a) sale kobiet, c) sala dzieci; środek: e) przedpokój, f) sala operacyjna, g) sterylizator, m) kuchnia, strona prawa: b) sale dla mężczyzn, d) trzy separatki, i) apteka, k) umywalnia i łazienka, l) pokój dozorczyni. Suteryny mieszczą: kuchnię, pracownię t. j. pokój na króliki, pomieszczenie kotłów, akumulatorów, maszyn dynamo-elektrycznych, urządzone przez czeską firmę Fr. Križika, motor gazowy, który zarazem funkcjonuje do pompowania wody ze studni w samymże gmachu; mieszkanie dla służby oraz skład bielizny.

Gmach ten zbudowano pod kierunkiem komitetu złożonego z pp. delegata namiestnictwa, radcy dworu Kazimierza Laskowskiego jako przewodniczącego; Macieja Cholewa Moraczewskiego, star. radcy budow. jako zastępcy przewodniczącego; Józefa Saare, radcy budownictwa, prof. dra Józefa Łazarskiego, dziekana wydz. lekarskiego; prof. dra Bolesława Wicherkiewicza, dyrektora kliniki okulistycznej i Adama Ciechanowskiego, adjunkta budownictwa.

W wykonywaniu budynku brały udział następujące firmy: Jan Meyer, budowniczy w Krakowie; Roman Muranyi, właściciel fabryki w Krakowie; Wilhelm Bückner i Ska, przedsiębiorstwo budowy wodociągów i ogrzewania centralnego; Karol Uznański, majster ślusarski; Ludwik Kaden i Ska; Franciszek Križik, przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego w Pradze; Władysław Grodzicki, mechanik Uniw. Jagiell: Adam Staszczyk, majster ślusarski, Maurycy Baruch, fabryka pieców kaflowych w Podgórzu; Meus i Górski, budowniczy w Krakowie; Karol Mutkowski, majster murarski; Łucjan Dobrzański, rzeźbiarz i Stefan Iglicki majster tapicerski.

W ścianę wewnętrzną na schodach wmurowano tablicę marmurową z napisem: „*Sub auspiciis Augustis. Imp. Francisci Josephi I. MDCCCXCVIII erectum*“.

W czasie poświęcenia gmachu, chór akademicki odśpiewał „Venicreator“ i „Gaude Mater Poloniae“. Poczem w sali wykładowej przystrojonej w kwiaty, z biustem cesarza, wobec przedstawiciela cesarskiego Senatu akademickiego, profesorów, komitetu budowlanego i młodzieży, Najprzewielebniejszy książe Biskup powitał obecnych chrześcijańskiem pozdrowieniem, i w krótkiem przemówieniu, poczynającem się od zdania: „Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia ludzkiego“, wskazał na spełnione życzenie starej Wszechnicy przez pozyskanie kliniki okulistycznej, sławiąc przytem prof. dra Wicherkiewicza jako męża głębokiej nauki; zakończył, wzywając, aby ci, którzy z kliniki zdrowie wyniosą, okazali się wdzięcznymi za nie. Szczęść Boże zakładowi!

Po przemówieniu tem chór odśpiewał kantatę Mendelsohna, a następnie p. namiestnik hr. Piniński rzekł, iż „nadzwyczajnie się cieszy, że mógł przybyć na tę uroczystość. Otwarcie tego zakładu było gorącem życzeniem Uniwersytetu — i dzisiaj życzeniu temu stało się zadość. Niech zakład rozwija się! Mam zaszczyt oddać go do użytku“.

Trzeci z kolei rektor dr Kleczyński, omawiając szczegółowo nowe zakłady, wskazał na to, iż rząd uznając potrzeby naszego Uniwersytetu, w krótkim czasie trzeci już zakład buduje, a jest nadzieja, że i innym potrzebom stanie się zadość. Wyrażając podziękę Księciu Biskupowi, uczestnikom i inicjatorom za przybycie na to otwarcie zakładu, który aby się stał rozwojem nauki. Zwracając się do hr. Pinińskiego, zaznaczył, że przedewszystkiem należy się wdzięczność Najjaśniejszemu Panu, na którego cześć wzniósł okrzyk. Obecni okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli, a orkiestra wykonała hymn cesarski.

W końcu przemówił prof. dr Wicherkiewicz w następującem streszczeniu:

„Cały świat cudowny i całe piękno natury, utwory i dzieła ręki ludzkiej i wspaniałe światy na firmamencie niebieskim, wszystko to odźwierciadla się w oku a przez oko dochodzi do naszej świadomości, wodząc myśli po drogach nieprzebytych. Gdy człowiek traci oko, traci najwierniejszego przyjaciela i przewodnika. Oko jest organem małym napozór, bo niema nic małego w naturze, małem więc jest tylko w rozumieniu małości przez człowieka. Mimo to organ ten posiadający 24 mm³ a 7 gramów ciężkości zawiera nietylko wszystkie tkanki, jakie się w całem ciele znajdują, ale nawet i inne, których niema w reszcie organizmu człowieka. Dlatego też oko zajmowało już od najdawniejszych czasów uczonych a okulistyka wybitne stanowisko, właściwy jednak wzrost tej gałęzi wiedzy medycznej datuje się od powrotu wojsk napoleońskich z Egiptu.

W Krakowie datuje się powstanie katedry okulistyki od czasu prof. Bierkowskiego. Na dobre rozwinęła się więc u nas ta instytucja dopiero w roku 1849, jakkolwiek z początku z braku finansów i przyrządów na niskim stała poziomie. Klinika mieściła się wówczas w gmachu instytutu anatomiczno-patologicznego i posiadała 6 łóżek. Pomieszczenie to ze względu na wymagania aseptyki było rzeczywiście bardzo niewystarczającem. Później nabyto dom od prof. Brodowicza i w nim też mieściła się klinika o zwiększonej liczbie łóżek aż do ostatnich czasów.

Ś. p. profesor Rydel starał się o wybudowanie i urządzenie odpowiedniej kliniki, sam pracował nad ułożeniem planu jak najlepszego, nieszczęściem jednak legł jako zasłużony pracownik na polu, niedoczekawszy się chwili uroczystej otwarcia nowej ery okulistyki szkoły krakowskiej.

Pracę około wybudowania dzisiejszego gmachu rozpoczęto w r. 1897, dziś skończono dzięki łasce Najjaśniejszego Monarchy i łaskawemu poparciu rządu“.

Tu podziękował serdecznie radca prof. Wicherkiewicz p. Namiestnikowi za wzięcie udziału w uroczystości, delegatowi Laskowskiemu, rektorowi Smolce za starania a radcy budownictwa p. Saaremu za żmudną pracę około przygotowania budynku, by jak najlepiej odpowiedział wymaganiom lecznictwa i nauce. „Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, mówił radca Wicherkiewicz, dlaczego gmach ten urządzony jest z komfortem i zbytkiem.

„Mogłyby to być zarzutem, zarzut to jednak pozorny. Z komfortem idzie czystość, a czystość to ideał którego wymaga dzisiejszy stan nauki, powtóre gmach ten jest przeznaczony dla cierpiących, a więc ma koić ból, niech więc przeto tym nieszczęśliwym uprzyjemniony będzie pobyt w tej lecznicy, by im cierpienie było łatwiej znośne, wreszcie klinika ma także i zadanie uszlachetnienia człowieka, a przecież tutaj przychodzą biedacy, którzy w ten sposób znajdując się w tak urządzonym gmachu nabiorą także zamiłowania do czystości i porządku.“

Następnie podziękował dyrektor kliniki JE. biskupowi za poświęcenie gmachu, a wskutek tego za rozpoczęcie z Bogiem pracy w nowej klinice.

Wreszcie zwrócił się do młodzieży, wzywając ich do pracy, by wykorzystawszy jak należy wszelkie ulepszenia, kiedyś koili ból nieszczęśliwych, niosąc im ulgę w cierpieniach.

Piękną i smutną obchodzimy dziś we wtorek rocznicę. Budzą się w nas z jej powodu rozmyślania o owych czasach, kiedy imię Polaka każdy miał prawo nosić z większą niż dzisiaj dumą w świecie, bo z imieniem tem łączyła się aureola bohaterstwa, przed którą wolne narody z czcią uchylały czoła i przed którą drżały samowolne rządy i trony. Dziś skarłowacieliśmy duchowo i fizycznie, przestaliśmy być ilością, z którąby się naprawdę liczono; polityka trójlojalności ściąga na nas pogardę i lekceważenie. Obelgi parlamentarne Wolfów, plagi zadawane przez hakatystów, kopnięcia carskie przed Murawiewa pomnikiem — wszystko to znosimy cierpliwie i apatycznie, ku radości naszych dzisiejszych przewodników politycznych, widzących w tej pokorze, z jaką odbieramy uderzenia, dowód naszej przedziwnej politycznej dojrzałości.

Wielki płomień ducha narodowego i miłości ojczyzny, który lat temu blisko siedemdziesiąt, wybuchł tak wspaniale i groźnie, gasnie dzisiaj zwolna, zalewany starannie publicystycznemi beczkami różnego rodzaju straży pożarno-ugodowych. Liczba tych, którzy dziś po kościołach ustami pełnemi zapału i wiary w przyszłość powtarzać będą słowa: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie!“ zmniejsza się w miarę, jak się zmniejsza liczba ludzi szczerze wierzących w Tego, co przez wieki otaczał Poskę potęgą i chwałą. Nasze działanie literackie streszcza się w dekadentycznych dziwactwach i kulcie „nagiej duszy“; nasze działanie polityczne streszcza się w namiętnem zwalczaniu podatku od wódki z jednej, a w potwarzach i napaściach na własnych współbraci i jątrzeniu waśni domowej z drugiej strony; nasze działanie narodowe w różnych haniebnych ugodach na zewnątrz a w padaniu plackiem przed „rodakami mojżeszowego wyznania“ na wewnątrz! W smutną idziemy przyszłość, sami sobie będąc najgroźniejszymi wrogami. To też dzisiaj modlić się winniśmy przedewszystkiem o zbawienie przed samymi sobą, przed własnymi naszymi błędami i szaleństwami, przed własnem dobrowolnem skarleniem i znieczuleniem moralnem i etycznem.

Sprawa djetarjuszy magistratu stosownie do uchwały czwartkowego posiedzenia ponfnego Rady miejskiej, ma przyjść do zatwierdzenia na dzisiejszem jawnem posiedzeniu Rady. Rada postanowiła mianowicie wydzielić kwotę 2400 złr. pomiędzy 86 magistrackich djetarjuszy, skutkiem czego każdy z nich otrzymałby kwotę dwudziestu kilku reńskich zasiłku. Nie wątpimy ani na chwilę, że Rada miejska będzie sobie poczytywała za obowiązek sumienia dotrzymać koniecznie na dzisiejszem już posiedzeniu zobowiązania czwartkowego; zwlekanie z tą sprawą byłoby niedbałością nie do darowania.

Bis dat, qui cito dat, dwa razy daje ten, kto daje szybko; częstokroć też zdarza się, że ten, kto zwleka z dawaniem, nie daje wcale. Bójmy się bardzo, aby ten właśnie ostatni nie zaszedł wypadek, jeżeli Rada miejska zechciałaby swoją wspaniałomyślność choćby o dwa dni opóźnić. Powtarzamy, że jeśli Rada szczerze pragnie rozjaśnić choć cokolwiek smutne oblicze djetarjuszy, koniecznie to uczynić winna dzisiaj. We czwartek sprawa związanaby już została z wnioskami jubileuszowemi p. prezydenta Piotrowskiego, a więc z czemś, co z góry nie ma żadnych widoków — i biedni djetarjusze mogliby doznać tem smutniejszego zawodu, że ich łudzono nadzieją. Jesteśmy jednak zupełnie pewni, że Rada do tego nie dopuści i już dzisiaj nadzieję zamieni w rzeczywistość.

Wielki wydział miejskiej Kasy Oszczędności odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Karola Pieniążka. Dyrektor p. Franciszek Slęk przedłożył sprawozdanie półroczne, przyczem zaznaczył, że pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa wogóle wszystkie kasy w państwie dobrze się rozwinęły. Z okazji więc jubileuszu krakowska kasa ze swojego dorobku jest w możności przeznaczyć 400.000 złr. jako dar jubileuszowy na budowę wojskowego szpitala i koszar, celem opróżnienia i restauracji Zamku na Wawelu.

Obok tego uchwalił wielki wydział wniosek dyr. Slęka, przeznaczający 2000 złr. na wykupno fantów dla najbiedniejszych. Nadto uchwalił wielki wydział wypłatę 5500 złr. jako resztę należności na restaurację kościoła św. Krzyża. Wreszcie polecono starać się o nabycie realności, przytykającej do zabudowań Kasy oszczędności przy ul. św. Tomasza.

Wiadomości osobiste. Dr Franciszek Krzyształowicz, sekundarjusz szpitala św. Łazarza, otrzymał stypendjum imienia cesarza Franciszka Józefa w kwocie 1000 złr. celem dalszego kształcenia się za granicą.

Z Uniwersytetu. Władysław Borzęcki, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Lista koncertów mających się odbyć w najbliższym czasie w naszem mieście, wcale nie jest mała. Z znaczniejszych wymienić wypada: d. 5-go grudnia

koncert Kreislera skrzypka; dnia 12-go tm. koncert „Lutni“ z udziałem p. Małgorzaty Matuszyńskiej art. opery; dnia 17 tm. występ trzech artystek tj. śpiewaczki Ewangeliny Florence, pianistki Touwsdon i Marji Muck wiolinistki; dnia 20 tm. koncert pianisty Melcera z udziałem orkiestry 13 pułku; d. 3 stycznia koncert pianisty Śliwińskiego, wreszcie na dalszym planie koncert głośnej kompozytorki i pianistki francuskiej p. Chaminade, w towarzystwie śpiewaczki Ketten. Koncerty „Lutni“, Melcera i Śliwińskiego odbędą się w sali Saskiej, wszystkie zaś inne w teatrze miejskim. Jak widzimy, sposobności do słuchania muzyki nie braknie, byle tylko nie brakło słuchaczów.

Wybory delegatów do Tow. Ubezp. W celu wybrania delegatów do Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zebrali się wczoraj w sali Rady miejskiej liczni obywatele. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet z 25-ciu, ten zaś komitet ma zwołać na środę (30 bm.) ogólne zgromadzenie wszystkich członków Tow. Wzaj. Ubezp. i przedstawić kandydatów do Rady nadzorczej.

Do komitetu wybrani zostali pp. Wacław Anczyc, dr Wilhelm Binder, ks. dr Juljan Bukowski, Wandalin Beringer, Lucjan Baranowski, dr Serafin Chmurski, Stanisław Chrząszczewski, dr Zygmunt Eibenschütz(!) Jan Federowicz, Józef Jawornicki, Jan Kwiatkowski, Wincenty Kornecki, dr Konstanty Lipowski, dr Andrzej hr. Potocki, Wiktor Redyk, Karol Rudolphi, dr Józef Rosenblatt, Karol Rząca, Henryk Schwarz, hr. Karol Scipio del Campo, dyr. Franciszek Słęk, dr Kazimierz Smolarski, dr Walenty Staniszewski, Aleksander Sulikowski i Antoni hr. Wodzicki.

Wigilja św. Andrzeja świetnie się zapowiada na dzisiaj w Saskiej sali. Komitet, wśród którego są artyści malarze, coraz nowymi pomysłami urozmaica zabawy. Między innymi krążyć będzie po sali piękny „postillion d'amour“, który ma roznosić korespondencję między znajomemi. Początek rautu o godzinie w pół do 8 wieczór.

List do hr. Tarnowskiego. Rada szkolna kraj. z powodu ustąpienia hr. St. Tarnowskiego z godności członka wystosowała do niego list następujący: „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Kiedy po latach dwunastu ustępujesz z grona członków Rady szkolnej krajowej, poczuwamy się do obowiązku podziękowania Ci za Twoje współpracownictwo a czynimy to z pełną świadomością straty, jaką przez ustąpienie Twoje ponosi najwyższa w kraju magistratura szkolna. — Oddałeś, Panie Hrabio! na jej usługi głęboką Swoją wiedzę, bogate doświadczenie i szczery zapał dla sprawy wychowania. Brałeś żywy udział w naszych pracach; Tobie zawdzięczamy znakomite książki do nauki ojczystego piśmiennictwa i wiele cennych wskazówek do nauki ojczystego języka; nie szczędziłeś trudu, aby spieszyć na nasze posiedzenia i mimo rozległych zajęć nie cofałeś się przed żmudnym obowiązkiem przewodniczenia egzaminom dojrzałości; solidaryzując się zupełnie z kierunkiem Rady szkolnej krajowej, broniłeś wymownem słowem działania jej i powagi w Sejmie krajowym i wszędzie, gdzie było pole do poważnej dyskusji; wreszcie i to wspomnieć się godzi, że sprawując Twój urząd bezinteresownie, przeznaczyłeś wynagrodzenie Tobie przypadające na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach.

To też kiedy nas opuszczasz, przyjmij Jaśnie Wielmożny Panie wyrazy szczerej wdzięczności od Rady szkolnej krajowej i od wszystkich jej członków, którzy oceniają Twój szlachetny charakter, gorące umiłowanie dobra publicznego i szczerą życzliwość dla szkoły a pomni Twoich zasług i przymiotów, czcią otaczają imię Twoje.“

Żydowska gospodarka. Z Nowego Sącza piszą do nas: Dziś (26 b. m.) o godzinie 9 rano powstał pożar w browarze u żyda Rosenwassera w Załubińczu. Przy silnym wietrze pożar stał się groźny. Gmina Załubińcze ma wójtem żyda, temu też przypisać należy, że o akcji ratunkowej ani mowy nie było. Bo ani sikawki ani beczki do wody, a nawet osęki gmina nie posiada. Ogień dzięki sprzyjającym okolicznościom rozszerzył się i prawie doszczętnie zniszczył wszystkie zabudowania w wartości 4.000 złr., nadto przeniósł się na stodoły Salomona Mika, które spłonęły do szczętnie wraz z tegoroczną krescencją.

Wprawdzie przy pożarze czynna była sikawka z kilkonastoma strażakami z Nowego Sącza, ale ogień był za wielki, aby jedna sikawka zdołała złemu zaradzić. Gdzie jest wydział rady powiatowej, aby zmusił gminę do kupienia przyborów ratunkowych? Raz miałem przyjemność rozmawiać z wójtem gminy Załubińcze. Pytam się go, dlaczego nie zaopatrzą się w przybory ratunkowe. Odpowiedział mi wójt, iż „wszyscy są dobrze zaasekurowani wraz z urządzeniem domowem i bielizną, więc choćby się kto spalił, to nic nie traci, bo im asekuracja stratę wróci!“ Komentarz tu chyba zbyteczny.

Poświęcenie szkoły w Tarnowcu. Z Przyjemnością pospieszam podzielić się z czytelnikami *Głosu Narodu* wrażeniami, jakie na wszystkich zrobił wspaniały obchód poświęcenia szkoły w Tarnowcu dnia 15 bm. Dwór, plebanja, gmina i szkoła wystąpili tutaj w pięknej harmonji i dali dowód takiej pieczołowitości około oświaty ludu i jego podniesienia moralnego i materjalnego, że gdyby w takiej zgodzie i tak praktycznie pracowano wszędzie, kraj nasz wyprzedziłby wkrótce oświatą i dobrobytem najucywilizowańsze narody Europy. O godzinie 9 odprawił przew. ksiądz kanonik Jan Puzon, probosz miejscowy, Mszę św. na intencję dzieci. Po skończonem nabożeństwie z odśpiewaniem hymnu do Ducha św. „Veni Creator Spiritus“, przemówił w kościele od ołtarza ks. kanonik do zgromadzonych rodziców i dzieci szkolnych o uroczystości poświęcenia szkoły. Po zaintonowaniu pieśni „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi“, pochód poprzedzony krzyżem, chorągwiami i obrazami (feretronami) w asystencji czterech ministrantów, przy odgłosie dzwonów, wyruszył do nowej szkoły, która stanęła na wzniesieniu, obok kościoła, z kilkunastu ciosowemi schodami, z okazałym, gustownym gankiem, z dwiema wewnątrz obszernemi salami szkolnemi, piękną po nad dachówkowym dachem, okazałą, blachą pokrytą kopułą z dzwonkiem, zakończoną żelazną chorągiewką. Po za szkołą na wzgórzu wznosi się usypany w br. pamiątkowy kopiec na cześć poety A. Mickiewicza, zdala zaś prześliczny i wspaniały widok miasta Jasła wraz z piękną okolicą jasielską. Po uroczystem poświęceniu szkoły przemówili stosownie do obecnych rodziców ks. kanonik, podobnie jak w kościele, p. Piliński o potrzebie oświaty, kierownik szkoły zaś dziękował wszystkim dobrodziejom za staranie, zabiegi i chętne ofiary w wybudowaniu pięknej i wygodnej szkoły.

Na pamiątkę odbytego poświęcenia szkoły, kierownik szkoły rozdawał dzieciom i starszym osobom drukowane, kolorowe kartki z wierszem, wygłoszonym przez ucznia Antoniego Świdraka. Po skończonej uroczystości szkolnej zaprosił komitet gości, członków gminy i Rady szkolnej miejscowej na wspólną skromną ucztę.

Rozruchy pod Starym Sączem. Piszą z Nowego Sącza: Głośny proces o rozruchy antysemickie na Kamieńcu pod Starym Sączem i w Biegonicach, rozpoczął się przed trybunałem orzekającym w N. Sączu, złożonym z 6 sędziów, z których jest przewodniczącym radca Pogorzelski z Krakowa, w sali starego budynku szkoły wydziałowej męskiej.

Na ławie oskarżonych zasiadło 41 obwinionych. Głównym oskarżonym jest Jan Kotas, lat 30, wyrobnik w Starym Sączu. Oskarża prokurator Czerny o zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego.

Przy gościńcu, prowadzącym z Nowego do Starego Sącza, znajduje się niedaleko mostu na Popradzie karczma, zwana na „Kamieńcu“, będąca własnością Steinreicha ze Starego Sącza. W karczmie tej szynkowała na rzecz Steinreicha od lat przeszło 20-stu Baldingerowa, a w składzie spirytusu, rosolisów, rumu, znajdującym się w tej karczmie, sprzedawali trunki w wielkiej ilości Hirschfeld i Sperling. Oprócz tego miał tam także Steinreich lodownię ze składem piwa.

W piątek dnia 24 czerwca 1898 przed południem przychodzili do powyższej karczmy ludzie, wracający z jarmarku z Nowego Sącza, między którymi byli także oskarżeni i opowiadali, że w Nowym Sączu były rozruchy przeciw żydom. Następnie zaczęli wyprawiać awantury, żądając trunków bezpłatnie, grożąc pobiciem i zabiciem i łżąc żydów w najokropniejszy sposób(!) co zmusiło ostatnich do wydania napastnikom wszystkiego, czego tylko chcieli.

Wachmistrz żandarmerji Gluth zeznał, że gdy się na miejscu zjawił i ludzi do uspokojenia się wzywał, wołał oskarżony Piotr Nowak mimo upominania ze strony Glutha: „Ja wiem, że żydów wolno bić i rabować, proszę mnie o to skarżyć do sądu“, a słowa te Nowaka podburzały obecnych ludzi do dalszych ekscesów.

Wskutek tego wieczorem oskarżony Jan Kotas wszedł za szynkwas i brał samowładnie i rozdawał między obecnych ludzi trunki, cygara i papierosy, wołając: „Ja teraz szynkarzem, pijcie i palcie“. Podochociwszy się nieco, bił Jan Kotas pięścią w szynkwas, aż kawałki z niego odpadły a Stanisław Sataniec bił w szynkwas szklanką. Następnie wyważył Kotas drzwi ze składu tak silnie, że tylko na jednym haku wisiały, nie wszedł jednak wówczas jeszcze do składu, lecz porwał baryłkę rumu z szynkwasu i podał ją Filipowi Laubachowi, który wyszedł z nią na pole a za nim wyszli wszyscy z karczmy i pili rum z baryłki w lasku, znajdującym się po drugiej stronie gościńca naprzeciw karczmy i tak długo był spokój, dopóki rumu tego nie wypili.

Potem oskarżony Jan Kruczek, silnem pchnięciem wyważył drzwi od składu, zachęcony do tego przez Romana Zbozia, który zawołał na Jana Kruczka: „Czy rychło będzie? — co głupi czekasz?“ Roman Zboź zapytał się Jana Kruczka, czy można już iść, a otrzymawszy od Kruczka odpowiedź: „Masz otworzone“, wszedł do składu, a za nim rzucili się wszyscy obecni, wytaczając ze składu beczki z trunkami, które na podłogę wylewali tak, że po kostki w spirytusie brodzić można było.

Równocześnie posypały się do karczmy kamienie przez okna, które padając do szynkowni, zagrażały niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia obecnym tamże Chanie Baldingerowej, Urszuli Gieniec, Juljannie Stajdzie oraz Baldingerowi, którzy ratowali się ucieczką i wyskoczywszy przez okna, biegli do Starego Sącza, aby zawiadomić właściciela Steinreicha. Tymczasem koło karczmy i składu uwijali się napastnicy i pili trunki z kapeluszy, z flaszek, szklanek, które wynosili z karczmy, z ręki, czem kto mógł, a każdy wołał „rabować żyda!“. Pili zaś do tego stopnia zapamiętale, że jeden z nich, Piotr Szewczyk, duchа na miejscu wyzionął.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami przez Tomasza Popka, który, przyświecając sobie zapałkami, szukał trunków na półkach, powstał ogień od spirytusu płynącego potokiem po podłodze, i pożar zniszczył karczmę doszczętnie.

Podczas pożaru przybiegli robotnicy z fabryki dachówek w Biegonicach i przyłączyli się do pijących w wiklinie osób i pili razem z nimi dalej. Niektórzy z nich zaczęli się odzywać, że napiliby się piwa, wtedy dwóch z nich, Stachura i Górniak, dylem od mostu rozbili podwójne drzwi od lodowni i wynosili w baryłkach piwo, które jedni rozbijali i pili, drudzy zaś całe beczki toczyli do wody i puszczali na Poprad, twierdząc, że ktoś sobie je wyłowi.

Szkoda według podania poszkodowanego Steinreicha, wynosi kwoty 2.000 złr., 100 złr., 1.500 złr., 300 złr., 500 złr. i 400 złr.; dalej według podania Birna, któremu zabrali napastnicy skrzynkę piwa, wynosi 12 złr.

Oskarżeni Jan Kruczek i Józef Kruczek, według zeznania świadków Hirschfelda i Beera, mieli rozgłaszać po wsi wieść, że jest dozwolone rabowanie żydów. W końcu stwierdzonem zostało, że Tomasz Popek zaświecił zapałkę z pudełka, które trzymał w składzie okowity, podniósł ją do góry i wołał do obecnych tamże ludzi: „szukajcie rzadkich wódek“ i wszedł głębiej do składu. Za chwilę wybuchł ogień w składzie, a gdy uciekającego Popka oskarżony Twardowski zapytał: „co robicie“ — odrzekł Popek: niech się ps... spali i powiedźcie, że chłopy podpalili skład“.

W dzień św. Elżbiety udzielił cesarz rozmaitych odznaczeń wielu osobom, które obecne były bądź to przy zamachu na cesarzową, bądź to służyły jej w Genewie przed zamachem. Prokurator Navazza i sędzia śledczy Lechet, którym jako urzędnikom szwajcarskim, nie wolno przyjąć orderów, otrzymali za pośrednictwem ambasady pisemne podziękowania. Radca stanu Tidié i dyrektor centralnej policji Joxmot, otrzymali ordery żelaznej korony; komisarz policji Aubert i szef policji bezpieczeństwa Renot, ordery Franciszka Józefa; tak samo obaj duchowni katoliccy Lacry i Lachenal. Komandorami orderów Franciszka Józefa mianowani zostali dr Golay i dr Mayor, oraz profesorowie Gosse, Reverdin i dr Megevand, którzy byli czynni przy autopsji zwłok. Nadto otrzymali złoty krzyż zasługi obaj właściciele hotelu Beau Rivage; zaś żona jednego z właścicieli p. Mayer, medal Elżbiety.

P. Namiestnik hr. Piniński w poniedziałek o godzinie 12 w południe w pałacu Spiskim udzielał posłuchania licznym osobom z miasta i okolicy. Posłuchanie trwało do godziny 3 po południu, a przedstawiły się następujące osoby: p. Larisz-Niedzielski, b. marszałek pow. wielickiego; pp. Wodzicki i Czecz, prezydjum Tow. rolniczego, poseł Wachnianin, prezydent sądu apelacyjnego p. M. Czyszczan; prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason; nadprokurator p. Szymonowicz; prokurator dr Wędkiewicz; starosta Kurykowski, poseł dr Binder i burmistrz p. Lukas z Białej; profesorowie: radca dworu dr Korczyński; dr Szajnocha; dr Krzymuski; dr Rostafiński; dr L. Cyfrowicz; dr Wachholz i dr Reiss; prof. O. Bujwid z urzędnikami urzędu badania środków spożywczych; dyr. Julian Fałat, radca namiestnictwa; Dunajewski z Tarnowa; starosta Szczerbiński z Wieliczki; ks. Szydłowski superior OO. Jezuitów; dyrektor poczty, Al. Dawidowski, mecenas dr Ferdynand Wilkosz, prof. Wincenty Stroka; prof. J. Dobrowolski, dyr. prywatnego Seminarjum żeńskiego. b. naczelnik stacji kolejowej p. Szczepański; ks. kanonik Łabaj i p. Salwiński naczelnik gminy Grzegórzek, p. Jan Staszczyk, inspektor szkół p. Twaróg, nauczyciel seminarjum męsk. p. T. Dąbrowski; starsi komisarze pp. Rozborski i Nowosielecki, koncepiści pp. Schoenet i Przybysławski, dr Haim asystent sanitarny, praktykant konceptowy p. Krasiński, delegacja Tow. gastro-alkocholiczne i Stow. kelnerów z pp. Lenertem i Zdrojem na czele, delegacja krakowskiego cechu majstrów szewskich z p. Szufą na czele, pp. Leonard Lepszy, Stanisław Podczaski i Reichenberg redaktor *Sprawiedliwości*.

P. namiestnik hr. Piniński wczoraj po audjencjach, o godzinie 5 po południu był na obiedzie u prof. dra Belesława Wicherkiewicza, wieczorem zaś na herbacie u JE. ministra dra Juljana Dunajewskiego.

Rozwody we Francji mnożą się coraz bardziej; bywa ich po 759 rocznie. Pisząc o tem, dziennik *Petite République* poczytuje to za objaw wzmagającego się kapitalizmu. Tymczasem w Anglji, gdzie kapitalizm kwitnie daleko bardziej, niż we Francji, bywa po 74 rozwody rocznie, a więc o dziesięć razy mniej. *Petite République* nie dodaje, że w departamentach katolickich, jako to w Bretanji, Landes, Lozère, Aveyron, statystyka rozwodów wykazuje cyfry bardzo małe w stosunku do cyfr, dostarczonych przez departamenty socjalistyczne, radykalne i wolnomyślne. Ten fakt jest chyba najlepszem objaśnieniem zjawiska.

Panny i kawalerowie. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłosił świeżo tablice statystyczne ludności, według których Stany Zjednoczone mogą być śmiało uważane za Eldorado... panien na wydaniu. Jak świadczą cyfry, Stany Zjednoczone liczą 5,427.000 kawalerów, liczących sobie więcej nad 20 lat życia, oraz 3,224.494 panien w tym samym wieku. Gdyby więc wszystkie bez wyjątku panny wyszły za mąż, zostałoby 2,220.000 kawalerów, którzy, pomimo najlepszej woli i chęci, nie mogliby żadną miarą zapalić pochodni Hymenu przy dzisiejszym ustroju społecznym, który jednej niewieście więcej nad jednego męża mieć nie pozwala. Wysoką przewagę kawalerów „do wzięcia“ wykazuje stan Massachussets, największą zaś stan Idaho, w którym na 1420 kawalerów przypada 16,84 panien. W stanie Wyoming panna ma 10 widoków dostania męża, w stanie Arizona 9, w Waszyngtonie 8, w Newadzie zaś 7 widoków. Skoro mowa o świeżo ogłoszonych tablicach statystycznych, wspomnijmy nawiasem, iż Stany Zjednoczone mają trzy razy więcej wdów, niż wdowców. Widocznie nietylko dostać żonę w Ameryce trudno, ale i utrzymać się przy żonie — niełatwo.

HUMOR

W sezonie lekcyj tańców.

— Widzę, panie Alfonsie, że pan nabiera w ruchach zręczności.

— A tak, bo biorę lekcje tańca.

— Jakże panu idzie?...

— O!... bardzo dobrze... tylko mi jeszcze dama przeszkadza... Tańczyłbym daleko pewniej, gdyby mi ciągle pod bokiem nie sterczała.

Bezwiedna moralistka.

Pani X., mając już dosyć miejskich sług do „wszystkiego“, sprowadziła sobie prosto ze wsi niezepsutą jeszcze miastem, Maryśkę.

W godzinę po przybyciu Maryśki, rozpoczął się egzamin:

— Szyć umiesz?

— A juści, że umiem.

— Masz tu igłę i nitkę, przyszyj panu guzik do kamizelki.

— A, a, a, co pani bez ten czas będzie robić?

— Jakto, co ja przez ten czas będę robiła?

— A bo u nas w chałupie, to matula tatusiowi zawdyk wszyćko sama psysywa.

Dziś coraz częściej wyrazu „interes“ używamy tylko w liczbie mnogiej „interesy“; za to zamiast „zasługi“ w liczbie mnogiej, zmuszeni jesteśmy do używania li tylko w liczbie pojedynczej „zasługa“.

Będąc w większem towarzystwie, nie rozmawiaj nigdy o szkodliwości trutniów, bo zawsze znajdzie się ktoś tą rozmową dotknięty.

Cisi dobrodzieje lubią, aby ich łapano na gorącym uczynku dobrodziejstwa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 29 listopada. W Horodyszczu Cetnarskiem koło Chodorowa napadła w sobotę wieczorem liczna gromada chłopów na karczmę. Tamtejszego szynkarza i pięciu żydów zbito, wszystkie sprzęty zniszczono i zabrano przy tej sposobności 80 złr. Spustoszywszy karczmę, podpalono ją następnie, lecz ogień zdołano ugasić. Komisarz starostwa przybywszy z żandarmerją, aresztował 8 chłopów. Dochodzenie karne jest w toku.

Chodorów 29 listopada. Aresztowanych parobczaków z Horodyszcza, przystawiła już żandarmerja do sądu chodorowskiego. Na miejsce wypadku przybył delegat starostwa bóbreckiego, komisarz Ossoliński, który zarządził odpowiednie środki ostrożności. Dziś w Horodyszczu spokój. Obawy dalszych rozruchów niema.

Wiedeń 29 listopada. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej stoi także sprawa przedłożeń rządowych o stanie wyjątkowym w Galicji. Dzisiaj ogłoszona zostanie przerwą w posiedzeniach Izby poselskiej do dnia 5 grudnia, nie zaś 15 tego, jak wczoraj mylnie z kilku stron donoszą.

Budapeszt 29 listopada. Członek kasyna narodowego Bela Justh, zwrócił się do wydziału kasyna z pisemnem zapytaniem, czy prezydent ministrów bar. Banffy, który w ostatnich dniach kilkakrotnie był obrażony, może nadal pozostać członkiem kasyna, nie zażądawszy poprzednio satysfakcji.

Wydział kasyna odesłał pytającemu jego pismo, nie dając żadnej odpowiedzi.

Budapeszt 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał hr. Apponyi. Mowa hr. Apponyi'ego trwała prawie całe dwie godziny. Pierwsza część jej przebrzmiała, nie wywołując głębszego wrażenia, dopiero w drugiej połowie rozentuzjazmował hr. Apponyi.

Rzym 29 listopada. Papież, cieszący się obecnie doskonałem zdrowiem, przewodniczył wczoraj tajemnej naradzie konsystorza, na której potwierdzono wybór Rihmany'ego na patrjarchę Syrji i prekonizowano około czterdziestu biskupów. Między tymi niema ani jednego biskupa z Austro-Węgier.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

spostrzeżenia meteoroliczne od 19 listopada do 26 listopada 1898 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 39·0° C.
„ „ w cieniu	+ 14·3 „
„ najniższa „	— 6·0 „
„ przeciętna „	+ 2·3 „
Barometr	691·4
Wysokość opadu	0
Dni pogodnych	4

Osób w Zakładzie bawi 39.

Podziękowanie.

Wielebnym Księżom: proboszczewi Michalikowi i katechecie Oleksemu w Ciężkowicach, dziekanowi Dutkowskiemu w Bruśniku, proboszczowi Mamakowi w Bobowy, księdzu katechecie Chęcińskiemu w Grybowie, Szanownym kolegom ś. p. syna naszego Ludwika, Szanownemu gronu nauczycielskiemu w Ciężkowicach, P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej za łaskawy współudział w obrzędzie pogrzebowym naszego najukochańszego syna Ludwika, jakoteż wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam swe współczucie w naszem ciężkiem utrapieniu składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Wielmożnemu Panu doktorowi Hieronimowi Potokowi w Ciężkowicach za niestrudzoną, każdej chwili gotową, najsumienniejszą, najtroskliwszą pomoc lekarską udzieloną ś. p. naszemu synowi serdeczne „Bóg zapłać“ składamy. 3716

Michał i Władysława Eustachiewi zowie.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

169 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Halucynacja była tak wyraźna, że przerażenie ją ogarnęło, wyciągnąwszy ręce — krzyknęła błagalnie:

— Łaski! Łaski! — i zemdlona upadła na ziemię.

Tymczasem Czarban poświstując, szedł przez wąskie ulice dzielnicy staromiejskiej. Niezmiernie był zadowolony z tego, co się stało. Od chwili, kiedy został panem tak poważnej fortuny, przemyśliwał jakimby sposobem odczepić się od kochanki, rzeczywiście bowiem miał zamiary, których pozostając w domu chorążego do skutku przyprowadzić nie mógł. Okazja nadarzyła się sama. Pozyskał wolność, a radto na wszelki wypadek miał w odwodzie wymówkę, która mu mogła posłużyć do ponownego nawiązania stosunków z porzuconą kochanką.

Teraz, bez przeszkody ze strony chorążyny, weźmie się do urzeczywistnienia zamysłów. Kroki pewne już poczynił. Udało mu się kilka razy wyjechać z Warszawy, rzekomo do Sławnik, aby od zarządców pieniądze odebrać, a tego pretekstu używał na objęcie w posiadanie Okuniewa i urządzenie dworu. Urządzał zaś rezydencję nie tylko dla siebie ale i dla towarzyszki, którą był sobie upatrzył.

Była nią urocza Walentynka.

Czarban rozkochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Nie mogąc jej widywać w domu ojca, wiedział bowiem, że Tadeusz częstym tam bywał gościem i — jak przewidywał — zapewne nie omieszkał go przedstawić w świetle właściwem, śledził ją, chodził za nią po ulicach, kościołach, słowem, że od pewnego czasu stał się jej cieniem. Dopóki pozostawał na łasce i niełasce chorążyny, na nic więcej zdobyć się nie był zdolny, lecz postać rzeczy się zmieniła.

Podstoli nie dałby mu córki za nic w świecie, o tem był przekonany, a jednak nie tracił nadziei, że Walentynka do niego należeć będzie. Oczywiście, musi do tego użyć sposobu niegodziwego, lecz wszak rządził się zasadą „cel uświęca środki“, a ta zasada wszystko rozprasza i godziwem czyni.

Postanowił Walentynkę zwabić w sasadzkę, porwać i do Okuniewa zawiózłszy, tam trzymać w ukryciu, dopóki jej, jak się wyraził, nie obłaskawi. Gdyby ojciec na ślad jej trafił, lub gdyby mu z innej strony niebezpieczeństwo zagroziło — sprzeda Okuniewo i za granicę się schroni.

Takie oto były zamysły nikczemnika, a do wypełnienia ich postanowił użyć Rupejkę i do niego właśnie w tej chwili zdążał.

Zastał go, jak zwykle, na wpół pijanym, grającego w kości z Kurkiem i Bałabanem.

— Mam z tobą do pomówienia — szepnął mu na ucho — odpraw kompanów.

Skinął na godnych towarzyszów Rupejko, rzucił im garść groszaków, a ci bez sarkania z izby się wynieśli. Potem mniemając, że o Tadeusza chodzi, zaczął się tłomaczyć:

Jakiem Marceli Rupejko, mości dobrodzieju, nie winien jestem, że tamtego ziemia jeszcze nosi. Smyczek mam gotowy i już byłbym mu zagrał kuranta na wieczne odpoczywanie, ale... nigdzie go spotkać nie mogę. Przepadł, jak kamień w wodzie. Schował się, czy zemknął — dość że szukam go napróżno...

— Mniejsza o tamtego, inną mam dla waćpana robotę, mości Rupejko — odezwał się Czarban. — Spodziewam się, że mi nie odmówisz pomocy.

— To zależy... mości dobrodzieju....

— Sowicie ci się opłaci, chociaż rzecz do wykonania nie trudna.

Odchrząknął Rupejko i rozśmiał się.

— No, no, gdyby była nie trudna, waszmość nie żądałbyś odemnie pomocy, mości dobrodzieju. Słucham tedy, o co idzie?

— Jest tu w mieście panna jedna — zaczął Czarban głosem przyciszonym — którą ukradkiem wywieść trzeba..

Skrzywił się Rupejko niemiłosiernie i głową wstrząsnął.

— Uh! Z babą sprawa... To nie moja kategorja, do takich imprez jak żyję się nie brałem i brać nie myślę.

— Zapłacę dobrze — kusił go Czarban z naciskiem.

Oczy bandyty chciwością błysnęły, popatrzył chwilę na Czarbana.

— W waszmości szatan siedzi... — rzekł. — A jakże do tej roboty się wziąć? — Ze wszystkiem zawsze radę sobie dam, ale z babami inna sprawa...

— Nic łatwiejszego — uczył go Czarban z ożywieniem. Panna ta z drugą, trochę starszą, codzień bywa u Pijarów na rannej Mszy. Pokażę ją waćpanu, ty, dobrze się przypatrzywszy, dnia, — który ci wskażę, udasz się przed kościół i czekać na nie będziesz. Gdy wyjdą, zaczepisz je i udając nieszczęśliwego, któremu żona umiera, będziesz o wsparcie prosił. Twoja już rzecz jakim sposobem, dosyć, że trzeba, abyś je zwabił w jaki zaułek, gdzie kareta oczekiwać będzie... Do karety wsadzisz pannę, — tamtę drugą zostawiając i zawieziesz ją, gdzie powiem. Woźnica drogę zna, więc o błąkaniu mowy być nie może. Prawda, że nic trudnego?

Rupejko w głowę się drapał i z odpowiedzią ociągał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

Towarzystwa „ACHAIA" w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski 3155

w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

Cenniki franco na żądanie.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

poleca **jubileuszowe dziełko** p. t.

Sędziwy Jubilat na tronie Habsburgów.

Skreślił dla ludu i młodzieży **J. Poeche.**

Cena **10 ct.** — Przy większych zamówieniach znaczny opust.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3679 3 3

MUZYKA

Instrumenta i Struny dostarcza **TANIO** pod gwarancją 3255

Gustav Müller

w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Prywatny hodowca

prawdziwych **„kanarków herceńskich"** ma 4 ry pary obecnie **do pozbycia.** Para 5 fl 75 ct. Zgłoszenia przyjmuje handel kolonialny W-nego Ignacego **Wojciechowskiego, ulica Szpitalna** l. 19. 3505 4 4

Kamienica I. ptr.

narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — ma za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania**: Jan Strycharski Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 3629 4 10

Apteka pod „złota głową"

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13.

poleca: 3409

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skorne;

Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy·

Miody, wina i koniak leczniczy.

Kapitał 18 000 złr.

mam do ulokowania na miejskie hipoteki. Może być podzielony na kilka części.

Do sprzedania

lub **zamiany** na kamienice w Krakowie, mam dwie wsie położone w powiecie Podgórskim.

Adwokat Dr. Szalay

3641 **ul. św. Jana l. 3.** 2 3

Wysłano stąd 25. 11. b. r.

3711 1 2 **Dora.**

3712 **Restauracja** 1 2

wraz z bilardem

zaraz do sprzedania. Wiadomość Wadowice ul. **Zatorska.**

„Charlotta"

3813 **l. 18. 900.,** 1 3

która raczyła obywatelowi „Samotnikowi" w d. 15/8 odpisać, raczy podać swój obecny adres, celem odpowiedzi, do Działu Inser. Głosu Narodu" w Krakowie.

Biedny uczeń

gimnazjalny, na ukończeniu studyów, mając zapłacić czesne, a będąc sierotą i utrzymując się o własnych siłach, nie jest w stanie takowego zapłacić, zwraca się do litościwych serc P. T Publiczności o łaskawą pomoc w tym względzie. Składki dla biednego ucznia przyjmuje administracja „Głosu Narodu" ul· Garbarska l. 7. 3699

PANNA

mająca 1000 złr. posagu, usposobienia łagodnego, przyzwyczajona do cichego, skromnego życia, życzy sobie na tej drodze zrobić znajomość z urzędnikiem Jest inteligentna i przyjemnej powierzchowności. Rzecz proszę traktować uczciwie Zgłoszenia dla „Ajot" przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 3673 2 2

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika, jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym dużym ogrodem **do sprzedania.** Wiadomość· **A. Nikliński w Rudniku** p. Sułkowice. 3507

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

HANDEL KOLONIALNY

oraz **restaurację**

przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19**, róg ul. św. Marka (w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 4 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie, Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem

Ignacy Woyciechowski.

Fortepian używany

w dobrym stanie, jest tanio **do sprzedania** w Podgórzu przy ul. Józefińskiej Nr. 34 od godz. 11-tej do 3-ciej. 3659 3 3

Oświadczam, 3674

że od dwunastu lat żadnego **weksIu nie podpisywałam** i nadal podpisywać nie będę, zaczem wszelkie pretensje wekslowe do mnie tak w kraju jak i zagranicą ustają.

Amalia 1° Flinter 2° Fränkel.

Zarząd Propinacji Bialskiej

przyjmie zaraz

Kasjera

za kaucją 1500 złr.

zgłaszać się i odpisy świadectw przedkładać do Zarządu 3695 w Białej. 2 5

Kamienica II ptr.

z dużemi oficynami, przy plantach, w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana

do sprzedania.

Wiadomość w Dziale Inseratów „Głosu Narodu" 3283

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Połączenia
13 rano pociąg mieszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.
15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
1·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 1·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
05 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
25 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa 36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Wieliczki.**
49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
25 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
30 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa 41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki.**
15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
0·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 1·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

Pociąg	Połączenia
4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·22 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy
8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.
10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·44 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·51 „ „ „ mieszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwarji od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza: w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·08 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Obrazki na Kolędę w **wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych!** Próbki na żądanie franco!

Upominki na **Gwiazdkę** dla dzieci: zabawki itp., dla starszych: **piękne etui skórkowe z obrazkiem** na porcelanie emaliowanym po 2 złr. itp.

Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.

Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Tamże potrzebny uczeń do praktyki.